

Przedшкоlaki muszą sobie radzić z trudnymi pytaniami

Chory patyczak i dzieci

– Nie boimy się cmentarza. Przecież tam są tylko umarli – zapewnia 6-latka. Wie, co mówi, bo właśnie mieli w przedszkolu zajęcia na temat cierpienia i śmierci



ZDJEŃCIE JĘDRZEJ RAMS

Dzieci obok samego malowania i rysowania słonika z chęcią rozmawiały o chorobach i cierpieniu
NA DOLE: Prace wykonane z myślą o pacjentach oddziału paliatywnego legnickiego szpitala

Myli się ten, kto myśli, że dzisiejsze przedszkolaki malują tylko słoneczka i śpiewają piosenki. Oczywiście robią to, ale rozmawiają również o umierającym patyczaku, czyszczą zapomniane groby i robią żonkile dla oddziału paliatywnego. I to wcale nie jest dla nich traumatyczne.

Słoń w hospicjum

W przedszkolu „Tęczowy Zakątek” dzieci skończyły właśnie malować słonie. – Bo słonie są symbolem szczęścia! – krzyczy Dominik. Wtrąca mu Julka, dodając: – I płaczą, gdy umiera im dziecko! Do tego włącza się Adrian: – I chodzą na cmentarzyska, gdy chcą umrzeć – mówi z pewnością w głosie.

Skąd to wiedzą? Z programu gdańskiej fundacji hospicyjnej. W ramach wieloletniego projektu „Hospicjum to też życie” fundacja na różne sposoby promuje ideę budowania hospicjów. W tym roku zaproponowała, żeby w przedszkolach dzieci namalowały obrazki słoników. Słonie bowiem, na podobieństwo ludzi, bardzo długo pamiętają swoich zmarłych kompanów. – W ten sposób uczymy przedszkolaki empatii do cierpiących, a z drugiej strony dzieci, które utraciły swoich rodziców w hospicjach, będą miały prezent w postaci obrazków – opowiada Janina Senków, pielęgniarka z oddziału

paliatywnego legnickiego szpitala. Nie jest to pierwszy kontakt przedszkolaków z tematem hospicjów. Wszystkie dzieci będą niedługo wykonywały żonkile z papieru. Część powstanie w domu, z rodzicami. – Kwiatki rozdawane są każdego roku w kwietniu, w czasie promocji idei hospicyjnej. Gdyby nie dzieci, ciężko byłoby promować hospicja – ocenia medyczka.

Patyczak dla dzieci

Malowanie słoników stało się możliwe dzięki otwartości dyrekcji „Tęczowego Zakątka”. Zarówno w tym przedszkolu, jak

i w wielu innych w naszej diecezji, i w Unii Europejskiej, od sześciu lat realizowany jest program Przyjaciele Zippiego. – Jest to program wychowawczy promujący zdrowie psychiczne – tłumaczy Wioletta Borkowska, dyrektorka przedszkola.

Dzieci zaprzyjaźniają się z patyczakiem Zippim i towarzyszą mu w jego przygodach. Warto powiedzieć, że jednym z tematów zajęć jest śmierć patyczaka. Dzieci uczą się radzić sobie z emocjami oraz ze znalezieniem rozwiązań w trudnych sytuacjach. – Nie podajemy ich na tacy – mówi Jolanta Makowska, wychowawczyni. – Mało tego – nie wyrażamy swojej aprobaty. Nie ustosunkowujemy się i nie oceniamy wypowiedzi dzieci w trakcie realizacji zajęć programu. Powinny cenić wartość swoich emocji, szanować je nawzajem oraz umieć sobie z nimi radzić – dodaje. Program obejmuje 24 zajęcia, w trakcie których nauczycielka stwarza sytuacje pozwalające dzieciom zrozumieć i nazywać

elementy emocji oraz komunikacji. Dzięki temu dzieci pod koniec roku szkolnego zupełnie inaczej reagują na współdziałanie w grupie czy kłopoty kolegów. Jak na 6-latki to niezły wynik.

Tylko rodzice

Dużą wagę w programach wychowawczych, a zwłaszcza tych poruszających tak ważne sprawy, przywiązuje się do działań rodziców. W najprostszej formie jest to wytwarzanie żonkili, zaś w tych trudniejszych rozmowy z dziećmi. Przedszkole, za sprawą programu Przyjaciele Zippiego, proponuje rodzicom współpracę we wprowadzaniu dzieci w naprawdę poważne tematy. Bo jak inaczej traktować rozmowę o chorobach, osieroconych dzieciach czy nawet śmierci? – Zabrałiśmy niedawno dzieciaki na cmentarz, żeby sprzątały z nami zapomniane groby – mówi dyrektorka. – Zapaliliśmy tam znicze. Nie jest to straszna wyprawa, bo przecież większość z nich w czasie uroczystości Wszystkich Świętych już odwiedzała cmentarze z rodzicami. Nie chcemy, i w sumie nie wolno nam zastępować rodziców w ich obowiązkach. Jednak my dodajemy jeszcze jeden element – empatię. Dzieci poświęcają czas na pomyślenie o tych, o których nikt już nie myśli. Stają się mniej egoistyczne, a coraz bardziej wrażliwe i chętne do pomocy. Mamy nadzieję, że w wieku dorosłym nie będą obojętne na cierpienie i krzywdę innych. A to ważna umiejętność – nie ukrywa nauczycielka.

Dzieci w tym wieku, dzięki nie do końca rozwiniętemu myśleniu abstrakcyjnemu, każdy przypadek przenoszą na własne przeżycia. Niektóre z nich spotkały się już ze śmiercią babci lub dziadka. Dla wielu jednak są to przeżycia, które dopiero ich czekają. Rodzice dzieci, które stały się Przyjaciółmi Zippiego, mogą być spokojni. Z ich dziećmi rozmowa o tym będzie dużo łatwiejsza.

Jędrzej Rams



Prezentujemy Duszpasterstwo Honorowych Dawców Krwi w diecezji legnickiej

To sprawa honoru

Nie tylko latem niektóre **banki krwi w naszym kraju święcą pustkami**. Są jednak sposoby, aby temu zaradzić.

W Oddziale Terenowym Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Legnicy zarejestrowanych jest obecnie ok. 2 tys. stałych dawców krwi. Niestety – jak mówią pracownicy legnickiego oddziału Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa – to wciąż za mało. – Nasz personel radzi sobie wtedy z tym niedoborem na różne sposoby. W sytuacjach skrajnych prosimy rodziny osób u nas hospitalizowanych, aby honorowo oddały krew – mówią lekarze.

Jest bezpieczny sposób

Znacznie lepszym, bo realizowanym zanim jeszcze zabraknie krwi, sposobem jest

propozycja Duszpasterstwa Honorowych Dawców Krwi. Zachęca ono do zakładania parafialnych kół, zrzeszających dobrowolnych dawców tego bezcennego leku. Głównym obowiązkiem członka takiego klubu jest oddanie krwi przynajmniej dwa razy do roku. W naszej diecezji najwięcej honorowych dawców krwi zarejestrowanych jest w Lwówku Śląskim – ponad 3 tys. osób. Nic zatem dziwnego, że od kilku lat duszpasterzem diecezjalnych „krewniaków” jest ks. Krzysztof Kiełbowicz, dziekan i proboszcz parafii pw. Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny w Lwówku Śl. – Zdarzały się u nas przypadki, że po katechezie w czasie rekolekcji młodzież całymi klasami oddawała krew – mówi ks. Kiełbowicz. – Obecnie na terenie naszej diecezji działa dziewięć punktów, w których można bezpiecznie oddawać krew. Bo oddawanie krwi jest naprawdę



ROMAN TOMCZAK

Kilka minut zabiegu. W zamian, być może – ludzkie życie.

bezpieczne – zapewnia duszpasterz krwiodawców.

Nie tylko podczas święta

Krajowe Duszpasterstwo Honorowych Dawców Krwi obejmuje swym zasięgiem wszystkich honorowych dawców krwi – członków PCK, innych stowarzyszeń krwiodawców i dawców niezrzeszonych. Duszpasterstwo jest współorganizatorem ogólnopolskiej pielgrzymki honorowych krwiodawców na Jasną Górę. Pielgrzymka odbywa się zawsze w sobotę najbliższą 23 maja, pod-

czas Międzynarodowego Dnia Honorowego Dawcy Krwi. Co roku bierze w niej udział ponad 10 tys. krwiodawców z rodzinami.

Działające od lat parafialne kluby honorowych krwiodawców, w tym na terenie naszej diecezji, także mają ogromny wpływ na poprawę wielkości zapasów w bankach krwi. W wielu parafiach, najczęściej w niedzielę, organizowane są akcje pobierania krwi. Księża zachęcają do ich udziału w nich w swoich homiliach. Honorowe krwiodawstwo jest także tematem katechez w szkole.

Roman Tomczak

Zapraszamy do kół

Ks. KRZYSZTOF KIEŁBOWICZ

– Aby mogło powstać parafialne koło honorowych dawców krwi,

potrzebny jest akces 10 wolontariuszy. Prezesem takiego koła jest osoba świecka, jednak działająca w porozumieniu z miejscowym proboszczem. Członkowie klubu powinni też być lokalnymi parafianami i mieszkać na jej terenie. Na spotkaniu założycielskim musi być sporządzony protokół, powinni być także zaproszeni członkowie zarządu rejonowego lub zarządu okręgowego PCK. Zgodnie ze statutem parafialnego klubu, krwiodawcy idą oddać krew po Eucharystii. Taki dar z siebie jest najpiękniejszym gestem miłosierdzia. Honorowym dawcą krwi może zostać każdy, kto jest zdrowy, nie choruje przewlekłe, jest pełnoletni i nie skończył 65 lat.